

# Na ścieżkach milczenia

**Piotr Morawski**

Pierwsza ścieżka jest określeniem topograficznym – to wąska dróżka z okrągłaków ułożonych pośród mszarów w szwarcwaldzkim lesie nieopodal Todtnaubergu. Podobnie jak ściśle topograficzny sens ma słynna Heideggerowska Hütte – chata w Todtnaubergu (o wymiarach sześć na siedem metrów w podstawie, „ściany wyłożone drobnym gontem – na kamiennej podmurówce”). Autor *Kairosa* pisze o tym z wielką precyzją. Chodzi przecież o słynny „warsztat myślenia”, warsztat, w którym praktykuje się najprostsze, a jednocześnie najtrudniejsze rzemiosło – myślenie. Topografia w wywodzie Cezarego Wodzińskiego ma niebagatelne znaczenie – to właśnie ona wyznacza miejsce spotkania. Jest jednocześnie punktem wyjścia i punktem dojścia. Przez blisko trzysta stron, zamknięci w owej Hütte, nie ruszamy się (w topograficznym sensie) z miejsca; na koniec i tak docho-

dzimy do domu, chaty, do owych bagiennych terenów Czarnego Lasu.

Paul Celan gościł w Hütte 25 lipca 1967 r. Zostawił wpis w księdze pamiątkowej gospodarza; i wiersz *Todtnauberg* wydany już w pośmiertnym tomie poety *Lichtzwang*. Długo wyczekiwane spotkanie poety i myśliciela, ofiary nazizmu i funkcjonariusza faszystowskiego państwa, przebiegało w milczeniu. Obaj milczeli, przechadzając się ścieżkami pośród mszarów. Komentatorzy spotkania i wiersza Celana pisali o jego rozczarowaniu, o – jak Ricoeur – potrzebie słowa, „którego Heidegger nie wypowiedział na przekór nagłacemu żądaniu Celana”; czy – jak Philippe Lacoue-Labarthe – o oczekiwaniu na jedno, najskromniejsze słowo przepraszam, jakiegokolwiek słowo na temat tego, o czym Heidegger usilnie i beczelnie milczał – o Zagładzie.

Nie jest to jednak książka o spotkaniu Celana z Heideggerem, a przynajmniej nie przede wszystkim. W każdym razie nie o tym z lipca 1967 r. na leśnym dukcie. Wydarzenie historyczne okazuje się pretekstem, by snuć wywód zakrojony dużo szerzej: o języku, poezji i filozofii, Bogu i świętości, o Zagładzie wreszcie. Milczenie na ścieżce pośród

mszarów staje się wymowną metaforą i pozwala autorowi karczować nowe przecinki, które z Czarnego Lasu wiodą w całkiem już nietopograficzne miejsca.

Obaj spotkali się dużo wcześniej – powiada Wodziński – a ich spotkanie od dawna toczyło się bezgłośnie. Kreśli żywoty równoległe obu, w których milczenie zdaje się być drogą do milczenia ostatecznego, tak wymownie wybrzmiałego (sic!) właśnie owego lipcowego dnia. Obaj – powiada Wodziński – choć każdy z osobna, myśleli w tę samą stronę – ku milczeniu. Obaj – filozof i poeta języka niemieckiego – czerpiący z Hölderlina, każdy na swój sposób zmagający się z niemczyzną i językiem w ogóle, a ostatecznym wynikiem tego zmagania, zwłaszcza po Auschwitz, miało być właśnie milczenie.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Heidegger milczał, Wodziński bierze go w obronę. Oddala akt oskarżenia sformułowany na podstawie historycznych przesłanek. Nie chce bowiem – jak sam pisze – mieszać porządku ontycznego z ontologicznym, historycznego z dziejowym. Oddala więc zarzuty natury politycznej i przesuwa dyskusję w zupełnie inny rejon – nie zajmuje go wymiar etyczny postawy głównego bohatera; spór przenosi na grunt filozofii języka.

Heidegger miał swoją Hütte w Todtnaubergu; Celan miał swój *Todtnauberg* – wiersz–mieszkanie; obaj mieszkali w języku, w niemczyźnie, która była dla obu

Cezary Wodziński  
**KAIROS**

: konferencja w Todtnaubergu : Celan – Heidegger. – Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2010. – 293 s. : il. ; 23 cm

1(430):821.112.2(436)(091)–1]”19”A/Z

Heimatem, choć obaj mieli z nią odmienne problemy. Heidegger, w czasie gdy trzynastoletni Celan, niemiecki Żyd mieszkający w Rumunii, zaczynał swe wprawki literackie, krzyczał – jako rektor uniwersytetu we Fryburgu – *sieg heil!* Dla Celana niemczyzna była językiem matki zabitej przez Niemców, była więc językiem swojskim i daleko obcym. Dla obu język był podmiotem; to język mówił nimi.

Obaj mieszkali w nim na swój sposób. „Zapewne, niejedno wiadomo o stosunku filozofii i poezji. Nic jednak nie wiemy o rozmowie poety i myśliciela, którzy »blisko mieszkają w górach przedzielonych otchłanią«” – pisał Heidegger w *Czym jest metafizyka?* Dla autora *Kairosa* kluczowe jest drugie zdanie. Ono bowiem wprost już odsyła nie do jałowych rozważań o naturze dwu dziedzin słowa, ale do spotkania na leśnej drodze. To właśnie poezja – a ściślej poezja Friedricha Hölderlina – miała być dla nich sposobem przewyciężenia metafizyki. Obaj – pisze Wodziński – „usiłowali dochować wierności przesłaniu Hölderlina, który zapowiadał, że o ile jesteśmy rozmową, o tyle jesteśmy także – w tym samym okamgnieniu – milczeniem”. Heidegger jako myśliciel i wnikliwy komentator poezji Hölderlina oraz Celan jako poeta języka niemieckiego. Milczenie na leśnej ścieżce byłoby więc konsekwencją radykalnego przewyciężenia metafizyki.

Ale nie tylko przecież. Pojawia się tu bowiem znacznie poważniejszy problem,

od którego uciec się nie da. Zagłada. Heidegger milczał o Szoah, ale – jak wykazuje Wodziński – nie do końca konsekwentnie: dwa razy, choć zdawkowo, napomyka o tym, co notabene daje Wodzińskiemu asumpt do przyznania mu pierwszeństwa w zestawieniu Auschwitz z nowoczesnością. Heidegger milczy o Auschwitz; Celan debiutuje wierszem *Todesfuge*, będącym w zamiarze świadectwem Zagłady. *Todesfuge* miała podobno wstrząsnąć Adornem i sprowokować go do słynnego pytania: „Czy można pisać wiersze po Oświęcimiu?”.

Pytanie Adorna, obecne również w trylogii Giorgio Agambena *Homo sacer* (zwłaszcza w *Co zostaje z Auschwitz?*), wytycza kolejną ścieżkę milczenia. Milczenia po Auschwitz; niemożności języka wobec Zagłady. Tutaj Wodziński idzie w ślad za ustaleniami Agambena – przywołuje świadectwa Primo Leviego o strzępach mowy, jakie produkuje obóz. Milczenie – powiada za Levim i Agambenem – jest jedyną możliwością języka. Jedynym możliwym świadectwem.

Wodziński okazuje się też cierpliwym interpretatorem Celana. W świadectwach poety również znajduje owe strzępy mowy, na poły bełkot muzulmana, jedyny znak fonetyczny, na jaki stać człowieka po Auschwitz. *Kairos* to jednak bardziej mowa obronna Heideggera. Autor opowiada, dlaczego jego bohater milczy. Mówi to jakby słuchającemu go Celanowi. Jakby na jego usprawiedliwie-

**Cezary Wodziński**



## Kairos

Konferencja w Todtnaubergu  
Celan – Heidegger

słowo/obraz terytoria

nie. Włącza się do rozmowy sprzed przeszło czterdziestu lat. Koryguje zresztą swoje sądy z poprzednich książek: *Heidegger i problem zła* oraz *Światłocienie zła*, gdzie twierdził, że problem zła nie mieści się w horyzoncie Heideggerowskiego myślenia.

Po Auschwitz nie ma języka. Nie ma człowieka. Nie ma Boga. Teodycea staje się niemożliwa. Milczenie stanowiące część mowy (nie jest niemotą!), ma swoją gramatykę, ma swoją składnię. Jest mową, tyle że z odmiennie skierowanym wektorem. To okamgnienie, Kairos właśnie, bożek patronujący stosownej chwili i szczęśliwemu trafowi. □